

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/niepodleglosc/75113,Polska-czy-Prusy-Wschodnie-Przegran-y-plebiscyt.html>



v. Oppen

v. Gayl

Rennie

Chevalley

Fracassi

Morumo

Übergabe des Abstimmungsgebietes durch die interalliierte Kommission im Sitzungssaal der Regierung in Allenstein

Przekazanie głosów regionu w budynku Rejencji Olsztyńskiej w dniu 16 sierpnia 1920 r.

ARTYKUŁ

Polska czy Prusy Wschodnie? Przegran-y plebiscyt

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: WALDEMAR BRENDA 07.07.2023

„Sto pięćdziesiąt lat rządu pruskiego i kilka ostatnich miesięcy gwałtów i fałszów zrobiły swoje” – tak porażkę opcji polskiej na Warmii, Mazurach i

Powiślu komentował ks. Antoni Ludwiczak.

Traktat wersalski z czerwca 1919 r. określał polityczną mapę Europy po I wojnie światowej. Częściowo wyznaczał również kształt granic Rzeczypospolitej Polskiej, która w listopadzie 1918 r. odzyskała niepodległość po 123 latach zaborów. Podczas negocjacji przedstawiciele Polski w Paryżu postulowali powiększenie państwa o ziemie wcześniej włączone do Prus, a następnie Niemiec, powołując się przy tym na argumenty historyczne, kulturowe, gospodarcze i geopolityczne.

Dlaczego plebiscyt?

Argumenty te w różnym stopniu pojawiały się także w odniesieniu do Prus Wschodnich. Wedle polskich postulatów, do Rzeczypospolitej powinny zostać włączone powiaty zamieszkałe przez ludność pochodzenia polskiego, do Litwy – tereny ze znacznym odsetkiem ludności litewskiej. Z pozostałych terenów Polacy proponowali utworzyć niezależne od Berlina państewko ze stolicą w Królewcu, które pozostawałoby pod międzynarodową kontrolą. Roman Dmowski, szef polskiej delegacji w Paryżu, w swym późniejszym dziele *Polityka polska i odbudowanie państwa* argumentował:

„Posiadanie przez nich [Niemców] wyspy niemieckiej w Prusach Wschodnich ze znaczną nadto ilością ludności polskiej w granicach tej prowincji pozostawionej, musi być stałym źródłem niepokoju, jakby zachętą dla nich do polityki ekspansywnej na wschodzie. Nie można było wymyślić nic bardziej groźnego dla przyszłego pokoju.”¹

Nie tylko zresztą oficjalna polska delegacja próbowała wpłynąć na decyzje konferencji paryskiej. W grudniu 1918 r. do stolicy Francji wyjechał superintendent generalny Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce, ks. Juliusz Bursche, aby wspierać postulat włączenia Mazur – zamieszkałych m.in. przez luteranów – do Polski. W tajemnicy przed Niemcami udała się tam również grupa propolskich Mazurów z Bogumiłem Linką, Adamem Zapatką, Józefem Zapatką i byłym kandydatem do parlamentu niemieckiego Zenonem Lewandowskim.

Wedle polskich postulatów,
do Rzeczypospolitej powinny zostać włączone

powiaty zamieszkałe przez ludność pochodzenia polskiego, do Litwy – tereny ze znacznym odsetkiem ludności litewskiej. Z pozostałych terenów Polacy proponowali utworzyć niezależne od Berlina państewko ze stolicą w Królewcu, które pozostawałoby pod międzynarodową kontrolą.

Oczekiwania ich natrafiły jednak na niejednoznaczne stanowisko zwycięskich mocarstw. Wprawdzie Marian Seyda, ekspert do spraw politycznych przy polskiej delegacji, pisał w marcu 1919 r.: „Sprawa Mazur zdaje się nie ulegać wątpliwości”², ale komisja terytorialna Jules’a Cambona, która miała zająć się wytyczeniem granicy polsko-niemieckiej, tylko częściowo przychyliła się do polskich postulatów. Według wstępnych decyzji wypracowanych przez komisję, Gdańsk, Działdowszczyznę oraz cztery powiaty leżące na prawym brzegu Wisły (Powiśle) planowano włączyć do Polski, rejon Kłajpedy do Litwy, a o przynależności spornych Mazur miało zadecydować głosowanie ludności.

Wielka Brytania zanegowała jednak to rozwiązanie, w większym zakresie uznając racje niemieckie. W rezultacie traktat wersalski opowiedział się za plebiscytem na niemal całym obszarze Prus Wschodnich, tj. w okręgach olsztyńskim i kwidzińskim (Warmia i Mazury oraz Powiśle). Gdańsk miał się stać Wolnym Miastem. Jedynie ziemia działdowska została przyznana Polsce, co wynikało ze zrozumienia dla polskiego postulatu włączenia w obszar państwa linii kolejowej Warszawa – Mława – Gdańsk. Oficjalne przekazanie Działdowa nastąpiło w styczniu 1920 r.



Mapa z zaznaczonym obszarem plebiscytowym (zbiory Instytutu

Ludność polska czy polskojęzyczna?

W owym czasie polskie postulaty terytorialne wydawały się uzasadnione. W części powiatów warmińskich i mazurskich ludność posługująca się językiem polskim stanowiła w XIX w. zdecydowaną większość mieszkańców. Statystyki sporządzane co kilka lat pokazywały jednak, że ten wysoki odsetek ulegał sukcesywnemu zmniejszaniu. W 1910 r. tylko w powiatach Pisz, Ełk, Nidzica, Mrągowo i Szczytno ponad połowa mieszkańców nadal posługiwała się językiem polskim.

»Mazur, aczkolwiek mowy ojczystej, którą zachował w czystości języka Kochanowskiego, trzyma się zawzięcie, ale uświadomiony narodowo nie jest« – zauważali polscy działacze.

Powodem były zarówno naturalne procesy modernizacyjne, jak i świadoma germanizacja prowadzona przez państwo niemieckie. Awans społeczny, uzyskanie wykształcenia i lepszej pracy były ściśle powiązane nie tylko z poznaniem języka niemieckiego, lecz również z identyfikacją z niemiecką kulturą. Takie było oddziaływanie niemieckich urzędów, świetnie zorganizowanego szkolnictwa i armii. Wprawdzie w XIX w. przetoczyła się przez polskojęzyczne powiaty fala „wojny o język”, gdy miejscowi chłopci protestowali przeciwko rugowaniu polskiej mowy ze sfery sacrum. W każdej chałupie czytano w języku polskim religijne książki i śpiewano nabożne pieśni z ewangelickich kancjonałów. Bujnie też rozkwitała mazurska literatura ludowa w języku polskim. Dość rzadko jednak przekładało się to na niechęć wobec pruskiej i niemieckiej państwowości. Nie umacniały się związki z sąsiednią Polską, której przecież nie było na mapie Europy.

Nieco inaczej kształtowała się tożsamość Warmiaków. Biskupstwo warmińskie niegdyś stanowiło część Rzeczypospolitej, a jego współcześni mieszkańcy z racji swego katolickiego wyznania w większym stopniu odczuwali pokrewieństwo z polską tożsamością. Szczególną rolę odegrał tu polski ruch pielgrzymkowy, zainicjowany po objawieniach gietrzwałdzkich w 1877 r.



**Marta Samulowska, działaczka
społeczna na Warmii,
kierowniczką księgarni w
Gietrzwałdzie, 1937 r. Fot. NAC**

Zarówno Warmiacy, jak i Mazurzy byli mocno związani z dynastią Hohenzollernów, panującą w Niemczech do 1918 r., i stanowiło to jeden z filarów ich państwowej identyfikacji. Na te zjawiska nakładały się liczne wyjazdy z biedniejszych obszarów Prus Wschodnich do zachodnich Niemiec w poszukiwaniu zarobku. Przyjmuje się, że w 1914 r. 36 proc. ludności mazurskiej przebywało poza swoją małą ojczyzną w odległym niemieckim otoczeniu.

Gdyby jednak Warmia, Mazury i Powiśle zostały włączone do młodego państwa polskiego, można by liczyć na odrodzenie polskiej świadomości narodowej wśród mieszkających tam Polaków, od wieków poddawanych wpływom kultury i państwowości niemieckiej.

Warunki przeprowadzenia plebiscytu

Traktat wersalski określał warunki, które miały obowiązywać w czasie głosowania. W ciągu piętnastu dni od uprawomocnienia traktatu, niemiecka administracja i armia miały opuścić obszar plebiscytowy, oddając kontrolę wojskom sojusznikom podległym Komisji Międzysojuszniczej. W lutym 1920 r. prezydentem komisji w rejencji olsztyńskiej został Brytyjczyk Ernest Rennie, a w kwidzyńskiej – Włoch gen. Angelo Pavia. Mieli oni dowodzić oddziałami sojusznikowymi w tych rejencjach. Według pierwotnych planów, siły koalicyjne miały liczyć

od 3,6 do 4,8 tys. żołnierzy, jednak nigdy nie udało się osiągnąć nawet przybliżonych stanów, co w okresie poprzedzającym plebiscyt miało wpływ na nieskuteczność w powstrzymaniu niemieckich nadużyć i ekscesów.



**Manifestacja ludności Orzysza
podczas plebiscytu, 11 lipca 1920**

r. Fot. ze zbiorów autora

Stąd pomimo pierwotnego entuzjazmu polskiej prasy na wieść o postanowieniach traktatu wersalskiego w kwestii granic – w przypadku prasy warszawskiej niekiedy wykazującej brak orientacji w problematyce wschodniopruskiej – pojawiały się też przekazy bardziej sceptyczne. W „Robotniku” Stanisław Zieliński, wieloletni redaktor wydawanego w Szczytnie propolskiego „Mazura”, pisał:

„Plebiscyt, dziś na Mazurach zarządzony, będzie dla polskośći katastrofą. Mazur [...] Polski nie zna, pozostawiony nadal w opiece Niemców, zahukany, głosować będzie pod presją i nakazem urzędnika niemieckiego, którego zna, od którego jest zależny, wie, że Polska to jest kraj barbarzyńców i rabusiów, którzy czyhają tylko na to, aby go wyniszczyć – plebiscyt dziś wypadnie na naszą niekorzyść.”³

Polacy zdawali więc sobie sprawę z niebezpieczeństwa plebiscytowej klęski na Warmii, Mazurach i Powiślu. I dlatego, aby zyskać więcej czasu, dążyli do przesunięcia terminu, ostatecznie wyznaczonego na 11 lipca 1920 r.

„Stimmt deutsch!” Niemieckie przygotowania do plebiscytu

Niebezpieczeństwo przegranej było tym większe, że mimo wcześniejszych ustaleń w Wersalu, Komisja

Międzysojusznicza poczyniła w styczniu 1920 r. liczne ustępstwa na rzecz Niemców, akceptując m.in. pozostawienie na obszarze plebiscytowym zdecydowanej większości niemieckiego aparatu urzędniczego. W praktyce oznaczało to możliwość oddziaływania przez niemieckie instytucje na przebieg agitacji i samego plebiscytu.

Przykłady rozbijania wieców i zebrań, pobic i antypolskich prowokacji można by mnożyć. Z reguły były to akcje dobrze zaplanowane.

Niemieckie wojsko oficjalnie wycofało się z powiatów objętych głosowaniem, ale część kadry uzyskała na kilka miesięcy urlopy i pozostała na miejscu, zachowując dostęp do obficie wyposażonych, tajnych magazynów broni. W ten sposób tysiące młodych mężczyzn weszło w skład organizacji paramilitarnych i bojówek.

Na terenach plebiscytowych powołano Straż Bezpieczeństwa, która została uznana przez Komisję Międzysojuszniczą jako narzędzie zapewnienia spokoju. Jak wspominał mazurski działacz ludowy Fryderyk Leyk:

„O bezpieczeństwo troszczyła się Straż Bezpieczeństwa, niby międzynarodowa, w rzeczywistości jednak składająca się z wyborowego wojska niemieckiego. Jasne, że ta straż na wszystkie gwałty niemieckie wobec naszej ludności zamykała oczy.”⁴

Niemcy powołali wiele organizacji, które miały prowadzić antypolską agitację. W olsztyńskim ratuszu usytuowano Komitet Roboczy przeciwko Polskiemu Niebezpieczeństwu. Utworzono Wschodniopruską Służbę Ojczyźnianą (*Ostpreussischer Heimatdienst*). Do akcji włączyły się niemieckie partie polityczne. Z inicjatywy Maxa Worgitzkiego powstał Związek Mazurów i Warmiaków, zrzeszający ponad 206 tys. członków.

Ruszyła niemiecka machina propagandowa. Wśród licznych tytułów prasowych największe nakłady osiągały „Ostdeutsche Nachrichten” oraz polskojęzyczny „Pruski Przyjaciel Ludu”. W sumie nakłady niemieckiej prasy w okresie plebiscytowym wyniosły ponad 13 mln egzemplarzy! Do tego trzeba doliczyć druki ulotne i broszury rozdawane na wiecach, zebraniach i oficjalnych uroczystościach. Agitowano nie tylko za Niemcami czy Prusami Wschodnimi, lecz przede wszystkim piętnowano Polaków jako pozbawiony kultury naród analfabetów.

W obliczu marszu Armii Czerwonej na Warszawę Niemcy zarzucali Polakom awanturniczość, tworzenie państwa sezonowego i brak umiejętności organizacyjnych. Mazurom wytykano polski katolicyzm i szydzono z wymyślonych polskich przywar. Wszędzie widniały plakaty z wezwaniem „*Stimmt deutsch!*” („Głosujcie za Niemcami”).

Polskie przygotowania

Działania strony polskiej poprzedzające plebiscyt były poważnie opóźnione w stosunku do niemieckich i przebiegały w bardzo trudnych warunkach. Początkowo opcja propolska organizowała się w radach ludowych, które od 1918 r. powstawały w poszczególnych powiatach Powiśla, Warmii i Mazur.

Dopiero w czerwcu 1919 r. powstał w Warszawie Mazurski Komitet Plebiscytowy, którym kierował ks. Bursche. W lutym 1920 r., po objęciu władzy w regionie przez Komisję Międzysojuszniczą, komitet ten przeniósł się do warmińskiego Olsztyna. Z planów przeniesienia do mazurskiego Szczytna zrezygnowano w obliczu niemieckich ekscesów. Rozpoczęły się gorączkowe, bo spóźnione, poszukiwania mężów zaufania w terenie. Po przeszkoleniu w Warszawie ściągnięto na Mazury 157 agitatorów, którzy mieli namawiać do opowiedzenia się za Polską. Jeszcze pod koniec 1919 r. utworzono Mazurski Związek Ludowy, który miał stanowić zaplecze polityczne dla polskiej aktywności. Związek był kierowany przez wspomnianego Fryderyka Leyka, ale tylko część osób zaangażowanych w prace agitacyjne była jego krajanami lub miała szerszą wiedzę na temat lokalnej specyfiki. Stronie niemieckiej łatwo było wykazać ich obcość i wywołać nieufność u mazurskich chłopów.

Traktat wersalski opowiedział się za plebiscytem na niemal całym obszarze Prus Wschodnich, tj. w okręgach olsztyńskim i kwidzyńskim (Warmia i Mazury oraz Powiśle). Gdańsk miał się stać Wolnym Miastem. Jedynie ziemia działowska została przyznana Polsce, co wynikało ze zrozumienia dla polskiego postulatu włączenia w obszar państwa linii kolejowej Warszawa - Mława - Gdańsk.

Również w Warszawie w sierpniu 1919 r. powołano Warmiński Komitet Plebiscytowy. Od lutego 1920 r. miał on swoją siedzibę w Kwidzynie. Nieco później utworzono dodatkowo ekspozyturę komitetu w Olsztynie, aby tam prowadzić działania bardziej spójne z oczekiwaniami katolickiej ludności Warmii.

Początkowo na czele Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego stał Brunon Gabrylewicz. W grudniu 1919 r. funkcję tę objął polski ziemianin z Powiśla Kazimierz Donimirski, łożący wraz z innymi właścicielami ziemskimi spore sumy na cele plebiscytowe. W kwietniu 1920 r. zastąpił go ks. Antoni Ludwiczak.

Ważnym przedsięwzięciem organizacyjnym, będącym odpowiedzią na niemieckie prowokacje i napady, było utworzenie konspiracyjnej Straży Mazurskiej, kierowanej przez ppor. Jana Niemierskiego. Oprócz prowadzenia działań propagandowych i wywiadowczych (współpraca z Oddziałem II Wojska Polskiego) miała ona ochraniać wiece za pomocą Lotnych Oddziałów Bojowych. Skuteczniej tę funkcję pełniono na Powiślu, gdzie w maju 1920 r. dochodziło do starć z bojówkami niemieckimi, a nawet w ramach odwetu udało się rozbić kilka niemieckich zgromadzeń. Straż Mazurska liczyła łącznie ok. 6 tys. członków, choć jej rzeczywista siła była dużo mniejsza.

Polskie organizacje miały problem z doбором kadr. Przybywający ochotnicy nie zawsze kierowali się pobudkami ideowymi. Wzajemne konflikty i rywalizacja o wpływy między przybyszami z Warszawy i Wielkopolski, czasem pazerność na pieniądze, choćby płynące z rąk niemieckich, nieznanostwo terenu – to wszystko miało wpływ na trudności, z którymi musieli się mierzyć orędownicy opcji propolskiej. Niemcy skrzętnie podsycali te konflikty, przejmując niektórych agitatorów bądź umieszczając w polskich organizacjach swoich agentów. Niewiele tu mogły pomóc wizyty tak znanych twórców, jak Stefan Żeromski, Jan Kasprówicz czy Feliks Nowowiejski, autor muzyki popularnej na Warmii *Roty*.

Jednym z głównych obszarów ścierania się racji polskich i niemieckich była prasa.



Hymn Warmiński Feliksa Nowowiejskiego

„Brakło nam w tej robocie literalnie wszystkiego – wspominał zaangażowany w prace plebiscytowe Adam Uziębło. – Brakło opracowań naukowych na temat kraju, [...] literatury propagandowej. [...] Zieliński [Stanisław, sekretarz generalny Mazurskiego Komitetu Plebiscytowego] sam pisał, wyciągał materiał etnograficzny, odbijał słowniki gwary mazurskiej, zachęcał innych do pisania [...]. Wszystko to robiło się w pośpiechu, doraźnie i w znacznej mierze po dyletancku [...]. Drukarnia też nastroczała sporo trudności. Ostatecznie zdołano nabyć maszyny aż w Lesznie. Przewiezienie ich w ówczesnych warunkach nie było łatwe. Zainstalowane w Kwidzynie, tłukły druki plebiscytowe, ale musieliśmy się oprzeć w naszej pracy o kraj i *gros* wydawnictw drukował Grudziądz. Zdołaliśmy wydać «Kalendarz Mazurski» i nikłą, jak na potrzeby, ilość broszur i ulotek, przeważnie gotyckimi literami znanymi wśród mazurskich protestantów.”⁵

Strona polska dysponowała nielicznymi tytułami gazet, także w języku niemieckim, o skąpych nakładach. Kwidzyńska „Gazeta Polska dla powiatów nadwiślańskich”, „Gazeta Olsztyńska” w Olsztynie i „Mazur” w Szczytnie to najważniejsze periodyki, z których pomocą usiłowano dotrzeć do mieszkańców terenów plebiscytowych. Dysproporcja sił była znaczna. Na przykład na Mazurach łączny nakład polskiej prasy w tym czasie wynosił 570 tys. egzemplarzy, niemieckiej zaś – przeszło dziesięciokrotnie więcej. Zresztą nie sama liczba i nakłady wydawanych tytułów miały tu znaczenie. Chłopi prenumerujący gazety optujące za Polską musieli się liczyć z niemieckimi szykanami, a wydawca szczycieńskiego „Mazura” Kazimierz Jaroszyk kilka tygodni spędził w więzieniu.



**Demonstracja antyniemiecka z
hasłami dotyczącymi Warmii,
Mazur i części Śląska
przyłączonych do Niemiec. Fot.
NAC**

„Rozbójnictwo niemieckie”

Polska prasa zainteresowana problematyką wschodniopruską w latach 1919–1920 biła na alarm, ukazując eskalację niemieckich burd. „Brutalne pogromy na Mazurach nie ustają”, „Dalsze gwałty na Mazurach”, „Pogrom w Lecu” „Rozbójnictwo niemieckie” – to tylko niektóre tytuły artykułów potępiających niemieckich agresorów. Aresztowanie członków mazurskiej delegacji po powrocie z Paryża, pobicie urzędnika polskiego konsulatu w Kwidzynie, próba rozpędzenia polskiej manifestacji w tym mieście, rozbijanie polskich zebrań i wieców w Szczytnie, Stawigudzie, Malborku, Wielkich Gardynach, Farynach, Giławach, Prawdziskach, Starym Targu, Łławie, Barczewie i wielu innych miejscowościach – to były wydarzenia, które tworzyły atmosferę terroru, nawet wówczas gdy na obszarze plebiscytowym pojawiły się już wojska alianckie.

Najgłośniejsze zajścia miały miejsce 21 stycznia 1920 r. w Szczytnie. Tego dnia rozbito zebranie propolskich Mazurów, następnie przed siedzibą redakcji „Mazura” skatowano Bogumiła Linkę, powodując jego śmierć. Ciężko pobito inne osoby, w tym m.in. Emila Leyka (brata Fryderyka). Rozbito zebranie w Ełku. Atakowano polskich delegatów w Olsztynie. W marcu 1920 r. w Olecku został brutalnie pobity Mazur August Reszka, który przybył tu ze Szczytna w celach agitacyjnych. Zagrożone było życie Tomasza Trąbały, przedstawiciela Komitetu Mazurskiego w powiecie piskim. Przykłady rozbijania wieców i zebrań, pobic i antypolskich prowokacji można by mnożyć. Z reguły były to akcje dobrze zaplanowane.

Tak budowanej atmosferze nienawiści towarzyszyły odruchy spontaniczne. Anna Łubieńska, przybyła na teren plebiscytowy z Wielkopolski, opisuje jedną z takich sytuacji:

„Tym razem w języku niemieckim pytam o mieszkanie [polskiego] delegata. Jednak po akcencie od razu poznają, że jestem Polką. I znów słyszę przezwisko «*verfluchte polnische Agitatorin*» [przeklęta polska agitatorka] i świszczące wkóło kamienie. Dzieci porzucają swojego bąka, by wziąć udział w wypędzeniu mnie ze wsi. Biegają za mną, rzucając grudkami błota.”⁶

Głosowanie

Na obszar plebiscytowy Niemcy ściągnęli z pozostałych powiatów wschodniopruskich, ale też z Nadrenii, Westfalii czy Berlina odpowiednio zaagitowanych „emigrantów”. Do okręgu olsztyńskiego przybyło w ten sposób 157 tys. osób, a na Powiślu szacuje się tę liczbę na co najmniej 30 tys. Miało to niewątpliwy wpływ na wynik plebiscytu, choć zapewne o nim nie przesądziło.



Punkt głosowania w Olsztynie.

Fot. ze zbiorów Zbigniewa

Popielarczyka

21 stycznia 1920 r. w Szczytnie rozbito zebranie propolskich Mazurów, następnie przed siedzibą redakcji „Mazura” skatowano Bogumiła Linkę, powodując jego śmierć. Ciężko pobito inne osoby, w tym m.in. Emila Leyka (brata Fryderyka). Rozbito zebranie w Ełku. Atakowano polskich delegatów w Olsztynie. W marcu 1920 r. w Olecku został brutalnie pobity Mazur August Reszka, który przybył tu ze Szczytna w celach agitacyjnych.

W głosowaniu 11 lipca 1920 r. do wyboru były dwie kartki zapisane po polsku i niemiecku: „Polska” i „Prusy Wschodnie”. Ta druga opcja sugerowała utworzenie odrębnego państwa wschodniopruskiego, co wychodziło naprzeciw tendencjom separatystycznym w niektórych kręgach mazurskich. W punktach głosowania na każdy rodzaj kartki były przeznaczone osobne urny, toteż wzięcie kartki i podejście do urny odbywało się pod presją obserwujących członków komisji i osób obecnych w lokalu.

Polska prasa podawała, że na Warmii i Mazurach za Prusami Wschodnimi (czyli Niemcami) zagłosowało 97,5 proc. osób, za Polską – 2,5 proc. Na 1704 obwody głosowania Polacy uzyskali przewagę w dziewięciu, w jednym obwodzie była równowaga głosów polskich i niemieckich. W okręgu kwidzyńskim aż 92 proc.

optowało za Prusami Wschodnimi, jedynie 8 proc. – za przyłączeniem do Polski. Dużo osób nie poszło do urn. Na Powiślu z ok. 149 tys. uprawnionych nie głosowało ok. 44 tys., w tym ok. 42 tys. Polaków. Najwięcej głosów za Polską padło w powiatach sztumskim (19,07 proc.) i olsztyńskim (13,47 proc.), najmniej zaś w okręgach mazurskich (np. w powiecie oleckim tylko 2 głosy na prawie 30 tys. osób biorących udział w plebiscycie).⁷

Dlaczego przegraliśmy?

W „Gazecie Polskiej” ukazała się 15 lipca 1920 r. odezwa podpisana przez wspomnianego ks. Ludwiczaka, reprezentującego Warmiński Komitet Plebiscytowy. Była adresowana do ludności polskiej mieszkającej na Warmii i w powiatach nadwiślańskich wchodzących w skład Prus Wschodnich. Pisał on:

„Wynik plebiscytu jest Wam już wiadomy, jest on dla nas niepomyślny. Stało się to, cośmy przewidywali. Zwyciężyła niesprawiedliwość, nie prawda, ale przemoc, gwałt i terror. Sto pięćdziesiąt lat rządu pruskiego i kilka ostatnich miesięcy gwałtów i fałszów zrobiły swoje.”⁸

W ten sposób jeden z orędowników przyłączenia do Polski tych powiatów, w których w 1920 r. wciąż znaczna część mieszkańców posługiwała się językiem polskim, podsumowywał wynik głosowania ludności i wskazywał na przyczyny plebiscytowej klęski.



Tablica w Lubstynku poświęcona mieszkańcom Warmii, Mazur i Ziemi Lubawskiej, którzy po latach niemieckiego zniewolenia opowiedzieli się za Polską.



Działacze polscy ze wsi Trzciano (pow. kwidzyński) w okresie międzywojennym (zbiory Instytutu Północnego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie)

Dzień później powstał raport przeznaczony dla Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. W dokumencie czytamy:

„Fatalnie oddziaływała nasza sytuacja na frontach. Gazety niemieckie pisały, że armie odcięte, że rozbitcie armii polskiej toruje bolszewikom drogę do Warszawy; i w tych dniach gazety polskie, z braku zecerów, nie mogły wychodzić. Pod wpływem więc tego terroru, przekupstwa i panowania Niemców na całej linii ludność czująca się Polakami w ogóle nie głosowała, a duża część z obawy zemsty głosowała za Niemcami.”⁹

Podobne argumenty przytaczają i dziś historycy piszący o plebiscycie.

Jednak powyższe interpretacje przyczyn niepowodzeń plebiscytowych warto zestawić z wcześniejszymi przecuciami polskich działaczy:

„System usypiającej świadomości narodowej, łagodniejszej niż w Poznańskim germanizacji, zupełne odcięcie Mazurów od jakiegokolwiek zetknięcia się z Polakami zakordonowymi i utrudnienia kontaktów z rodakami z zaboru pruskiego [...] sprawiły, że Mazur, aczkolwiek mowy ojczystej, którą zachował w czystości języka Kochanowskiego, trzyma się zawzięcie, ale uświadomiony narodowo nie jest.”¹⁰

Tekst pochodzi z numeru 5/2019 „Biuletynu IPN”

¹ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1989, s. 296.

² List M. Seydy do Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, 4 III 1919 r., [w:] *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 r. Wybór źródeł*, Olsztyn 1986.

³ Zestawienie informacji prasowych o Warmii i Mazurach i mającym się tam odbyć plebiscycie, [w:] *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu...*, s. 21.

⁴ F. Leyk, *Pamięć notuje i utrwała. Wspomnienia*, Warszawa 1969, s. 144.

⁵ A. Uziembło, *Niepodległość socjalisty*, Warszawa 2008, s. 226.

⁶ A. Łubieńska, *Moje wspomnienia z plebiscytu na Warmii*, Olsztyn 1977, s. 81.

⁷ J. Minakowski, *Baza artykułów dotyczących plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 roku*, Olsztyn 2010, <http://www.obn.olsztyn.pl/towarzystwo/artykuly/bibliografia.pdf> [dostęp: 4 IV 2019 r.].

⁸ Odezwa Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego z 15 lipca 1920 r., [w:] *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu...*, s. 412.

⁹ Raport kpt. R. Winnickiego do naczelnego Dowództwa WP z 16 marca 1920 r., [w:] *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu...*, s. 416.

¹⁰ Zestawienie informacji prasowych o Warmii i Mazurach i mającym się tam odbyć plebiscycie, [w:] *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu...*, s. 21.

COFNIJ SIĘ